ROK VIII

Nr. 89.

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jakóba apostoła
Jutro: Anny matki NPM.

Poznań, Czwartek 25 Lipca 1878.

Wschód słońca 4.9, zach. 8.2.
Długość dnia 15 god. 50 min.

Poznań, 24. lipca.

— * **Wybory do parlamentu.** Dochodzą nas wiadomości, że na prowincyi obojętność dla wyborów jest nie pojęta. Wybory mało kogo interesują. Komitety powiatowe są nie znane, mężów zaufania trzeba szukać gdzieś w obłokach. Piszemy o tem wszystkiem, ażeby czytelnicy nasi znali niebezpieczeństwo i z swej strony robili, co w ich siłach leży, by jak najwięcej z naszych poszło na wybory. Zawczasu zaś przypominamy, że gdzie kartki nie dojdą, tam jedyną radą na to jest popisać kartki wczas, by je można jeszcze rozdać pomiędzy ludzi.

Z miasta piszą nam, co następuje:

Lubo wiemy, iż Szanowna Redakcya ze swej strony ile możności napomina i prosi, ażebyśmy się szczerze do wyborów wzięli, jednakowoż zdaje mi się, iż z mej strony, gdy kilka słów skreślę, nie zawadzi, albowiem jest to sprawa bardzo ważna, której zasypiać nie powinniśmy.

Będąc w tych dniach w kilku miejscach na prowincyi, miałem sposobność z wielu ludźmi rozmawiać o wyborach i jak się oni na to zapatrują. U niektórych obojętność jest nie do opisania; niektórych twierdzenia są takie, iż mówią, a cóż nam te wybory dobrego zdziałają, przecież my ciąż głosujemy, a coraz to gorzej się z nami dzieje, zresztą co chcą to z nami zrobią. Posłowie nasi i tak nic nie zrobią. Kochani Bracia, mowa taka jest bardzo grzeszna. Czem damy dowód, że jeszcze Polacy żyją i o swoje się dopominają prawa, czyż nie przez posłów naszych? Cóż o nas powiedzą, gdy nas reprezentować będą niemieccy posłowie? A przed półtora rokiem napisała „Posenerka“, że nie godzien ten się Niemcem nazywać, który na niemieckiego posła głosować nie będzie. Czyż tego do nas bardziej zastósować nie można, iż niegodzien ten Polakiem się nazywać, który na wybory albo nie pójdzie, albo na Niemca głos odda. Bracia kochani, w Imię Boże weźmy się dzielnie do pracy, nie tylko o sobie pamiętajmy, ale obejrzyjmy się po za siebie. Jeden drugiego niech zachęci, pociągnie i pouczy, aby nikogo z nas nie brakowało. Przytem stawmy się punktualnie, aby się nikt nie spóźnił, poświęćmy te chwil kilka dla sprawy nam tak świętej i ważnej, pamiętajmy, iż narodowość nasza i Kościół bardzo są zagrożone, sami się o karteczki starajmy, drugich pociągajmy, bo parę dni nas tylko rozdzielają od wyborów, zgoda i jedność niech będzie między nami, a tem damy dowód, żeśmy naszego świętego obowiązku dopilnowali, jako Polak — katolik, a Bóg nam dopomoże.

— * **Jutro** w czwartek odbędzie się Walne Zebranie przedwyborcze dla miasta Poznania wieczorem o godzinie 8. na sali hotelu Saskiego. Mieszkańców grodu naszego upraszamy, aby się licznie na to zebranie zgromadzili dla bliższej informacyi, ażeby się nie potrzebowali błąkać od jednego do drugiego lokalu wyborczego.

— * **Przypominamy** wszystkim wyborcom, aby nie pobrudzili kartek wyborczych z nazwiskiem posła, ponieważ wszystkie kartki pobrudzone bywają unieważnione. Przez nieuwagę zatem lub niechlujstwo możemy stracić wiele głosów.

— * **Z Daleszewic** i Kamionki w obwodzie wyborczym średzko-śremskim żalą się w „Dzien. Pozn.“, iż tam nie otrzymano jeszcze kartek. Wszędzie, gdziekolwiek podobnyby zaszedł wypadek zapomnienia, trzeba się zgłosić zawczasu do powiatowego komitetu wyborczego.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Kościana piszą do „Germanii“, że tamtejsi księża mansyonarze Bielski i Bączkowski zostali podani przez komisyą podatkową, na której czele stoi burmistrz kościański, na 48 mrk. wyraźnie czterdzieści i ośm m. na każdego podatku, jakkolwiek żadnej pensyi nie pobierają, żadnego majątku nie mają i gdyby nie przywiązanie parafian kościańskich, umarliby z głodu. Na podaną przez księży mansyonarzy z tego powodu reklamacyą do p. landrata kościańskiego Delsy, tenże nic nie odpowiedział. Księża udali się wtedy ze skargą do rejencyi, na co odebrali odpowiedź, że reklamacya ich przesłaną została do właściwego biura do przejrzenia. Tymczasem, jednakże za nim rejencya ostatecznie zadecydowała w tej sprawie zjawił się 17. bm. egzekutor u niemających nic księży, i groził im w razie nie zapłacenia wskazanego podatku egzekucyą!

— Przez śmierć ks. proboszcza w Landscheid osierociała 159 parafia w dyecezyi trewirskiej. Strata ta tym jest większą, że już cztery okoliczne parafie są bez duszpasterzy, i że tym sposobem tysiące ludzi są w skutek walki z Kościołem zupełnie pozbawieni wszelkiej pociechy religijnej.

— Na mocy starego prawa, wprowadzonego przez cesarza Francyi Napoleona I w nadreńskie prowincye, uznał rząd większą część nadreńskich proboszczowskich dóbr dotacyjnych na własność państwa, i obłożył takowe aresztem. Dotknięte tem dozory kościelne zaskarżyły do sądu fiskusa, i wygrywają procesy jeden po drugim, w drugiej już nawet instancyi. Zdaje się więc, że rząd będzie w niedługim czasie zmuszonym zwrócić majątki te prawnym właścicielom, t. j. proboszczom.

Wronki, 22. lipca. Wczoraj odbyło się u nas zebranie przedwyborcze, aby się porozumieć, co do agitacyi wyborczej. Udział obywatelstwa był stósunkowo nieliczny; szczególniej zaś jaśniała swą nieobecnością zamożniejsza klasa,—z małemi chlubnemi wyjątkami. Czy panowie ci się skwaru bali, chociaż upału wielkiego nie było, czy też zmęczenia, choć zebranie w samym środku miasta, bo w Rynku, się odbywało, trudno dociec. Dość że im się widocznie przyjść nie chciało! Boć po co! Czyż im co z tego przyjdzie, że na takie zebranie pójdą? ˜Ze oni i bez tego dobrymi są katolikami, udowadniają dobitnie, cisnąc się w niedzielę około wielkiego ołtarza,—u że i na patryotyzmie im nie zbywa, toć także zaręczają mówiąc, „my Polakom też dobrze życzymy“. Czegoż więc więcej chcieć od nich?!! Czyż to nie dosyć poświęcenia na słusznego obywatela!? Żeby się o to postarać, aby sprawa Kościoła i narodowości naszej w parlamencie dostatecznych miała obrońców,—o tem nie myślą, bo wszelkiem, choć najlegalniejszem wystąpieniem boją się narazić—a są to ostrożni i mądrzy panowie! Niestety nie wiedzą tylko, że agitacya wyborcza, to nic zdrożnego, że rząd nie tylko jej sobie sam życzy, ale nawet sam przez podwładne swe organa agituje! Jeżeli zaś Polak i katolik stara się o to, aby przy wyborach przeszedł poseł jego wyznania i narodowości, toć tego i najzaciętszy Niemiec nie weźmie za złe, byle tylko był uczciwy. Zkąd więc te strachy, zkąd taka obojętność w chwili właśnie, kiedy tak wiele zależy na tem, aby wybory dla nas jak najlepiej wypadły?

Na pociechę powiedzieć mogę, że generacya młodsza inaczej pojmuje obywatelskie obowiązki swoje Nie wstydzi się ona swej narodowości;—nie wypiera się ona swej religii, lecz owszem przy każdej sposobności śmiało okazuje gorące przywiązanie do wiary ojców swych i do najświętszej sprawy naszej. Udowadnia ona, że czuje w sobie godność człowieka, ceniącego wyżej swe skarby moralne, nad względy materyalne, i że gotowa nawet do wszelkich poświęceń. To też przy pomocy tej uczciwej i dziarskiej części obywatelstwa naszego, uda nam się niezawodnie i w tych trudnych okolicznościach, poważną liczbę głosów w mieście naszem dla naszego zebrać kandydata, który da Bóg, również jak przed dwoma laty, zwycięzcą z urny wyborczej wyjdzie!

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Z Wiednia donoszą rządowi swemu pełnomocnicy tureccy, Karatheodori basza i Mehemed-Ali, że ich rokowania z Austryą o zajęcie Bośnii i Hercogowiny bardzo pomyślnie się toczą. Tymczasem z innych stron zaprzeczają temu i mówią, że rząd austryacki nie mogąc przeprzeć oporu Turków, którzy chcą koniecznie wymódz na Austryi pismo, którembу zobowiązała się po kilku latach zwrócić Bośnią Turcyi, że rząd austryacki tedy, jeszcze w tym tygodniu choćby i gwałtem każe wojskom swym wkroczyć do Bośnii. Tyle pewna, że główno dowodzący, armią mającą zająć Bośnią, jenerał Filipowicz przyjechał już 22. bm. w nocy do Brodu, twierdzy austryackiej nad samą granicą Bośnii leżącej.

Przewidywania, iż zajęcie te wiele kłopotu sprawia Austryi, zdaje się sprawdzać najzupełniej. Ani chrześciański lud wiejski Bośnii, ani sturczona jej szlachta, tak zwani begowie, nie chcą nic słyszeć o poddaniu się „Szwabom“ jak Austryaków zwą. A Serbia podtrzymuje tę niechęć, namawiając Bośniaków do czynnego przeciw Austryakom oporu. Skupczyna zaś serbska przygotowuje protest przeciw przyłączeniu Bośnii do Austryi.

— Moskale cofnęli się z pod Carogrodu, a zajęli 22. bm. Szumlę opuszczoną przez Turków. Zdaje się zatem, że w Turcyi europejskiej nie zajdzie już żaden zatarg grożący wojną. Nie tak jednak dobrze stoją rzeczy w Azyi. Lazy i Kurdy dwa szczepy poddane przez kongres Moskwie, a bardzo jej nie przychylne, burzą się i chcą powstać, a Moskale oskarżają Anglików, iż się między nimi kręcą i broń i amunicyą jawnie, w biały dzień im rozdają. Że to może być prawda, dowodzi ta okoliczność, iż Anglicy są zmuszeni dla własnego bezpieczeństwa czujne mieć oko na Moskali w Azyi mniejszej, i o ile możności nie pozwalać im się tam rozpościerać. Ekspedycya bowiem moskiewska w głąb Azyi przedstawia się obecnie bardzo groźnie. Moskale bowiem wysełają pod tem skromnem mianem cały korpus wojska, podzielony na trzy skrzydła, pod dowództwem obznajmionego z tamtejszemi stósunkami jenerała Kaufmana, a które to wojsko przez zajęcie Bokhary ma zamiar przeciąć Anglikom dostęp do ich Indyi Wschodnich, by w danym razie ułatwić sobie napad na te bogate, a niezadowolone kolonie angielskie. Widocznem jest z tego ruchu wojsk moskiewskich, że Moskale dobrze wiedzieli o tem, że Anglicy zamyślają zająć Cypr i zawczasu zabezpieczyli się przeciw tym niewygodnym sąsiadom.

— Układy Grecyi z Turcyą o tak zwane uregulowanie granicy grożą znowu zatargiem. Turcya nie chce w żaden sposób odstąpić Grecyi miasta Janiny, które wchodzi w pas graniczny, przyznany niejako Grecyi przez kongres, a że pretensye tego państwka popierają bardzo energicznie Francya i Włochy, więc też i Grecy trzymają się twardo.

Wojska tureckie wyruszają znowu z Carogrodu do Tesalii, dla przytłumienia wybuchającego tam powstania.

Niemcy. Dwie przejażdżki, jakie cesarz odbył w sobotę i w niedzielę w zamkniętym powozie, w towarzystwie swego nadwornego lekarza, tak go na siłach pokrzepiły, że już we wtorek

w południe wyjechał pociągiem nadzwyczajnym na zamek Babelsberg. Na ulicach Berlina i na dworcu kolejowym witano cesarza z uniesieniem. Na dworcu znajdowali się przy wyjeździe cesarskim, komendant miasta Berlina i prezydent policyi p. Madaj.

— Urzędowy „Reichsanz." ogłasza rozporządzenie cesarskie, podpisane przez zastępcę księcia kanclerza hr. Stolberga, a znoszące zakaz wywozu koni za granicę. Wiadomo, iż o zniesienie tego zakazu dopominano się gorliwie w parlamencie, dla tego, iż jest szkodliwym dla niemieckich hodowców koni. Głównie centrum katolickie gorliwie w tym celu pracowało.

— Komisya wysadzona dla ocenienia przyczyn znanego zatonięcia wielkiego wojennego okrętu „G. Kurfürst," zdała już swoje sprawozdanie admiralicyi. „Hamb. Börs." donosi, że wedle zdania tejże komisyi, nieszczęśliwe zetknięcie się dwóch pancerników spowodował „Konig Wilhelm" tem, że był źle kierowany. Komendant zatopionego okrętu został zupełnie z winy zwolniony.

Dalsze wydobywanie trupów z zatopionego pancernika nie ustają. Wysłano też na brzeg angielski wielu nurków, którzy mają ocenić, czyby się zatopiony okręt wydobyć z morza nie dał.

— Od kilku już lat leży w pruskiem ministerstwie rolniczem projekt do prawa, regulujący stósunki robotników wiejskich. Wedle projektu tego warunki ugody zależą od wolnej woli obu stron kontraktujących, tj. pracodawcy i robotnika. Jednakże pracodawca jest obowiązany przy pracy takiej, przy której robotnikowi grozi niebezpieczeństwo życia lub okaleczenia, tj. np. przy młockarniach i innych maszynach takie zrobić kosztem swojem urządzenia, któreby zasłaniały robotnika od wszelkiego niebezpieczeństwa. W razie zabicia lub okaleczenia robotnika, pracodawca jest obowiązany do wynagrodzenia szkody, i to na mocy prawa z 7. czerwca 1871 r. Kontrakt ma zwalniać robotnika od utraty pracy, a pana od porzucenia roboty przez łamiącego umową robotnika, jednakże w razie popełnionej przez robotnika kradzieży, złego życia, lub widocznej niechęci lub niezdolności do pracy wolno pracodawcy oddalić go bez poprzedniego wypowiedzenia. Tak samo wolno robotnikowi porzucić pracę bez poprzedniego wypowiedzenia w razie niezdolności do nadanej mu pracy, złego obchodzenia się z nim pracodawcy, namawiania go przez tegoż do nieprawnych lub niemoralnych czynności, i tym podobnie.

Prawa tego nie przedłożono jedynie dla tego dotychczas Izbie poselskiej, że rząd ma zamiar rozciągnąć je na całe państwo niemieckie, co z pewnemi trudnościami jest jeszcze połączone.

— Pełnomocnicy Francyi, Anglii, Austryi i Moskwy obdarowali przed wyjazdem z Berlina hojnie żołnierzy, trzymających przed ich pomieszkaniami honorową wartę. Każden bowiem z nich złożył po 1000 marek na ręce komendanta pułku, dla równego pomiędzy tychże żołnierzy podziału.

— Dobrowolnie urzędowa „N. All. Ztg." zdaje się przyznawać, iż między Stolicą Apostolską, a rządem cesarskim toczą się rokowania w sprawie zniesienia praw majowych, gdyż pisze o tem w ten sposób: „J. de Brus." powiada, że układy Prus z Stolicą Apostolską już są daleko posunięte. Pismo to zwykle dobrze w sprawach Kościoła powiadomione spodziewa się, iż niedługo rozwiąże się ten spór polityczno-religijny, który w Niemczech stworzył nieszczęśliwe położenie, nazwane przez nieprzyjaciół Kościoła szumnem mianem kulturkampfu. Wiedeńska zaś „Presse" dowiaduje się, że stósownie do tych daleko posuniętych rokowań Nuncyusz Apostolski w Monachium, otrzyma juryzdykcyą nad pruskiemi Kościołami i Biskupami.

Jeżeli urzędowa „N. All. Ztg." podaje takie wiadomości i nie wyśmiewa się z nich, znak to niezomylny, że w doniesieniach tych jest prawda.

— Rozpanoszenie się w Niemczech żydostwa, które umiejętnie za pomocą kapitału rządzi kredytem i handlem państwa, a usiłuje zagarnąć w swe dłonie i przemysł, zwraca powszechną uwagę tych pism, które nie w ich znajdują się rękach. Głównie zaś „Germania", całym szeregiem gruntownie napisanych artykułów, wykazała niebezpieczeństwa, jakie dla społeczeństwa wyrastają z tego narostu żydostwa, które jak pasożyt wysysa z niego soki żywotne, nic im za to w zamian nie dając. W jednym z ostatnich „Germ." numerów, znajduje się znowu artykuł zastanawiający się nad tem, jak zgrabnie żydzi wkręcili się do głównego banku państwowego. Bank ten, rozporządzający wielkiemi kapitałami, miał nadto prawo wydawania kilkuset milionów papierów bezprocentowych, a przywilejami temi i 45 filiami, które ma w różnych miastach niemieckich, wykluczał zupełnie konkurencyą innych banków i bankierów. Bank ten był własnością państwa i prócz państwa nikt nie miał w nim udziału. Niebawem zmieniła się jednakże postać rzeczy; urząd dał się namówić przez wielkich kapitalistów do cofnięcia części swego kapitału zakładowego, a zastąpienia go kapitałem akcyjnym. Naturalnie, że akcye te banku państwowego dostały się po części w ręce żydów. W obec takiego stanu rzeczy, nie ma innej rady kończy — „Germania", jak tylko odebrać żydostwu przeważny wpływ na państwo i zabezpieczyć to państwo przed monopolem żydowskim, bo państwo musi na nowo stać się chrześciańskiem, jeżeli nie chce, by naród niemiecki poszedł cały w służbę do nadmiar bogatych żydowskich rodzin bankierskich.

— Z Dortmundu donoszą, że wczoraj z rana nastąpił znowu wybuch gazów w kopalniach węgla należących do westfalskiego stowarzyszenia kopalnianego, a zwanych „Hansa". Pięciu górników straciło w tym nieszczęśliwym wypadku życie, dwóch jest niebezpiecznie rannych.

— Wyższa Izba saska postanowiła zakupić na rzecz państwa ostatnie pięć linii kolei żelaznych, które się jeszcze w rękach prywatnych osób znajdują. Takim sposobem rząd saski będzie właścicielem wszystkich kolei przerzynających to państewko. Doszedł tedy do tego, co dotychczas jest dopiero najserdeczniejszem marzeniem księcia Bismarka.

Francya. Nad biedną Francyą i jej republikańskim rządem zebrały się groźne chmury. Nie dosyć bowiem na tem, że pełnomocnicy Francyi odegrali bardzo smutną rolę na kongresie berlińskim, lekceważeni w sposób widoczny przez inne mocarstwa, nie dosyć, że powstanie dzikich w Nowej Kaledonii odkryto, jak mało rząd francuzki umie otoczyć opieką swoich osadników, trzeba jeszcze było na dobitkę nieszczęścia, żeby wybuchające w różnych miejscowościach Francyi strajki między robotnikami wykryły, jak bardzo niepewne są wewnętrzne stósunki Francyi. Mówią że strajki te wywołują w celach agitacyjnych bonapartyści, tj. zwolennicy upadłego cesarskiego domu, lub socyaliści. Kto tym nieporządkom winien trudno ocenić, pewnem jest jednak, że robotnik francuski jest stósunkowo dobrze płatny, a czynny, zręczny i prawowity z natury i usposobienia, nie da się przeciążyć robotą. Dość na tem, że strajki takie wybuchły świeżo między piekarzami w Bordeaux, gdzie 450 z nich świętuje, i w farbierniach w St. Etienne, gdzie 700 robotników porzuciło robotę. W Awzin między górnikami strajka dalej się szerzy, wszystkie miejscowe kopalnie opuszczone, 9000 robotników wałęsa się po okolicy, i szerzy niezadowolenie dalej. Warunki główne, jakie ci górnicy właścicielom kopalni stawiają, są następujące: zniżenie pracy dziennej na 8 godzin, za zapłatą dzienną po 4 marki i podjęcie roboty w poniedziałki, w które obecnie muszą świętować z powodu złego odbytu na węgle. Dotychczas górnicy pracują po 9 godzin dziennie, i dostają za dzień 2 marki 80 fenygów.

Ze ta strajka w Awzin była już zawczasu umówiona dowodzi ta okoliczność, że w nocy poprzedzającej jej wybuch, zebrało się około 50 przywodzców, i ci chodząc od drzwi do drzwi w dzielnicy miasta zamieszkałej przez robotników, budzili ich hasłem: „Zaprzestańcie pracy." Kto nie chciał być temu rozkazowi posłuszny, temu wybijano okna. Gdy jednakże tłum strajkujących zburzywszy całą okolicę Awzin, chciał pociągnąć w tym celu w strony Donain, otoczyli go dragoni i 150 robotników na czele idących aresztowali. Dotychczas jednakże nie przyszło jeszcze do walki robotników z wojskiem, i trzeba mieć nadzieję, że tak rząd jak i strajkujący wstrzymają się przed tak strasznym w skutkach swoich krokiem.

Ziemie polskie. Z Warszawy donoszą o wydaniu przez rząd carski ukazu, nakazującego wszystkim mieszkającym za granicą właścicielom dóbr ziemskich w Kongresówce, ażeby powrócili do kraju, zamieszkali w dobrach swoich i w nich spożywali swoje dochody.

Sama potrzeba wydania takiego ukazu dowodzi, jaki ucisk musi panować w Polsce, gdy każden kto tylko może chroni się za gr[illegible] przed miłościwemi rządami cara!

— W ostatniej chwili przed zawarciem pokoju berlińskiego wydusili jeszcze urzędnicy moskiewscy z kupiectwa warszawskiego 7 tysięcy rubli na flotę rozbójniczą, i kwotę tę w dniu 21. czerwca przesłali carewiczowi. Z całej Kongresówki wycisnęli Moskale na ten cel około 100 tysięcy rubli.

Włochy. Demonstracye przeciw Austryi zaczynają przybierać we Włoszech coraz szersze rozmiary. Stowarzyszenie chcące zmusić rząd do wydarcia Austryi tych posiadłości, w których licznie zamieszkują Włosi, postanowiło we wszystkich włoskich miastach odbywać gromadnie wiece, i póty hałasować, póki rząd ich wymaganiom nie ulegnie. Dotychczas nie mówią te wartogłowy, w jakiby sposób można zmusić Austryą do wydania Tryestu lub południowego Tyrolu, ale ta okoliczność, iż na czele ruchu tego stoi Menotti Garybaldi, starszy syn starego Garybaldego, dowodzi, że chcianoby spróbować ruchawki, po za którą poszłoby wojsko. W tych dniach od-

---

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

(Dalszy ciąg).

Opisać niepodobna niemej rozpaczy, która nas wówczas ogarnęła. Przeczuwaliśmy, że ci, którzy ujdą śmierci w drodze, niechybnie na Sybir zapędzeni zostaną. Zakazano nam mówić głośno; zamiana kilku cichych słów nie przynosiła dostatecznej ulgi sercom, pękającym od troski i niepokoju. Stosunkowo byłem mniej od innych znękanym. Miałem zaiste siły olbrzymie i te pozwalały mi jako tako znosić trudy niewoli i pieszej drogi. Co więcej, ocaliwszy podręczną aptecznkę moją, byłem wstanie nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym towarzyszom złej doli. Widok ich rozrywał mi serce. Nie zdolni prawie utrzymać się na nogach, chwiejnym postępowali krokiem; gdy jednak który dla wytchnienia usiadł nad rowem, nieubłagana pika kozacka zmuszała go do podźwignięcia się z miejsca i podejmowania nowych usiłowań. Większa część postępowała naprzód, jakby pod wpływem ogarniającego ich ogłupienia, wkrótce blask śniegu oślepiał ich nieodwrotnie, język niewyraźne tylko bełkotał słowa, kilku padło trupem w drodze. Na każdym etapie zostawialiśmy za sobą chorych, bezwładnych i znękanych. Zaliczyłem kilka przypadków nostalgii czyli tęsknoty za krajem do szaleństwa posuniętej; kilku tych nieszczęśliwych nagle przystawało w drodze, jakby w gorączce mówili o Francyi, o wiosce rodzinnej, wyciągając ramiona ku matce swojej, którą ułudnie przed sobą spostrzegali. Ich także wypadło nam zostawić za sobą, opuszczonych naddrożnych chatach, gdzie ich śmierć niechybna czekała.

Już od trzech dni gnano nas w ten sposób, a liczba jeńców o jedną trzecią się zmniejszyła, gdy pewnego poranku wyższy oficer wojsk moskiewskich przywołał mnie do siebie i zagadnął po francuzku:

— Jesteś doktorem?

— Tak jest, odparłem wymieniając mój stopień.

— Czy chcesz wstąpić do służby naszych ambulansów?

— Nie, rzekłem stanowczo.

— Dla czego?

— Bo tego uczynić nie mogę.

— Dobrze ci zapłacę: sto rubli zadatku.

— Powtarzam moją odmowę.

— Dwieście rubli. Zastanów się. Tu o-przyszłość twą chodzi.

— Niepotrzebuję namyślać się dłużej. Jestem Francuzem, nie godzi mi się służyć wrogom mej ojczyzny.

— Nie byliśmy wrogami waszymi. od was pierwsza wyszła zaczepka.

— Nie roztrząsam tej sprawy, odmawiam stanowczo.

— Ostrożnie! czy to ostatnie twe słowo?

— Ostatnie.

— Niech i tak będzie. Możesz odejść.

Wróciłem w szereg jeńców i wymaszerowaliśmy dalej.

Przyznać się muszę, iż nie bez żalu tak stanowczo odrzuciłem korzystną w mych losach odmianę: wierzyłem jednak w rychły pokój, w wymianę jeńców wojennych; czułem się zdrów na duszy i ciele, samo nawet powołanie moje i zawód służyły do ubezpieczenia mnie w przy-

były się takie wiece w Torynie, Pizie, Palermie i Rzymie. Ostatniemu przewodniczył sam Menotti Garybaldi, a było na nim około 2500 osób, którzy przyjęli rezolucyą naganiającą kongres za to, iż pogmatał zasadę narodowości i wszechwładztwa ludu, i zarazem wyrazili serdeczną jednotę włoskiego ludu, z ludami Turcyi, przeszachrowanymi przez kongres. Rezolucya podnosi dalej, że Włochy przypominają światu, iż są jeszcze włoskie kraje jęczące pod panowaniem obcem i ufa, że w przyszłości zostanie tymże krajom wymierzona sprawiedliwość.

Ile tu szumnych słów, a jak mało treści. Jeden przynajmniej Medyolan dowiódł rozsądku oświadczając, że podobnego wieca nie odbędzie, bo go wcale nie pochwala.

Wartogłowom jednak jeszcze i na wiecach nie dosyć; a pewna ilość młodzieży rzymskiej zebrała się wieczorem 21. bm. na placu Colonna krzycząc: „niech żyją Tryest i Trydent". Lubo nikt z publiczności nie przyłączył się do tej dziecinnej demonstracyi, rząd zarządził środki ostrożności i ustawił wojsko na placach Colonna i Venetia.

Rzym. Ojciec św. serdecznie zajęty smutnym losem katolików wschodnich, postanowił się za nimi wstawić na kongresie. Ale jakże się wziąść do tej obrony katolików—pisze rzymska „V. del. Verita"— gdy Stolica św. nie otrzymała żadnego na kongres zaproszenia? Jednakże Ojciec św. usunął tę trudność, powierzając dwom głównym katolickim mocarstwom, tj. Austryi i Francyi, wygotowaną w kancelaryi Apostolskiej notę dyplomatyczną. Dwa te mocarstwa przyjęły powierzony sobie przez Ojca św. mandat obrany interesów katolickich na Wschodzie, a nawet uważały to sobie za wielki zaszczyt, że go otrzymały; w ten sposób za ich pośrednictwem Kardynał Franchi, choć nie proszony, zabrał głos na kongresie. Głos ten znalazł u pełnomocników uznanie zupełne. Przyznano tedy Kościołowi katolickiemu na Wschodzie samorząd zupełny, udzielono katolikom tych okolic swobodę rządzenia się i dano im wolność znoszenia się wprost z władzą duchowną, gdziekolwiek znajdować się ona będzie. Patrząc na ten pomyślny skutek osiągnięty przez Stolicę Apostolską na kongresie w Berlinie, mamy nadzieję, że to początek tryumfów większych, które Opatrzność za sprawą Leona XIII ziści.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. lipca. Listy wyborców do reprezentacyi miejskiej tylko do dnia 30. b.m., wtorku, włącznie po magistratach są wyłożone; przypominamy i dziś o obowiązku ich przejrzenia.

— * **W obozie** przeciwników naszych nie ma zgody. Wielu bowiem wyborcom Niemcom z Poznania nie podoba się stawiona przez ich komitet wyborczy kandydatura p. Kennemanna z Klenki, ponieważ pan ten nie jeszcze jest im dość liberalny, jakkolwiek na polu walki Kościoła z rządem nic mają mu nic do zarzucenia, bo p. Kennemann pierwszy obdarzył Księstwo nasze, i to miasto Książ, rządowym proboszczem. Otóż ci niezadowoleni z p. Kennemanna wyborcy, chcieliby postawić w Poznaniu kandydaturę pp. Witta lub Laskera, twierdząc, iż ostatni jako urodzony w Wielkopolsce, czułby się wielce zaszczyconym, gdyby był wybrany w swym rodzinnym kraju. Jeżeli nie okażemy więcej dbałości o nasze sprawy, toć może i do tego przyjdzie po nie długich latach, że nas katolików Polaków i Wielkopolan przedstawiać będzie w parlamencie — pan Lasker!

— * **„Gaz. Tor."** i „Dzien. Pozn." donoszą o dwóch wypadkach, które w wysokim stopniu naruszają prawa wyborcze. W pierwszym wypadku, donosi „Gaz. Tor.", że w wielu miejscach w powiecie toruńskim, jak np. w Elgiszewie, przysłany przez p. landrata rewizor, powykreślał z zamkniętych już list wyborczych 40 wyborców, jak twierdził dla tego, że się w Polsce rodzić mieli. W Łabiszynie zaś po 9. lipca, tj. po terminie na reklamacye przeznaczonym, 30 miejscowych wyborców otrzymało wezwanie urzędowe, wręczone im przez burmistrza, ażeby udowodnili, że mają prawo głosowania. Wyborcy ci odnieśli się w tej dziwnej sprawie do regencyi bydgoskiej.

A zatem tu i tam odebrano, lub odebrać chciano wyborcom prawo głosowania po czasie przeznaczonym na reklamacye, tj. w czasie, w którym ani osobom prywatnym, ani władzy przeciw listom wyborczym reklamować już nie wolno. Jest to zatem grube przestąpienie prawa, o które zapewne upomną się w parlamencie nasi posłowie.

W sprawie tej jednakże odebrała „Gaz. Tor." sprostowanie, które powiada, że te wykreślenia nastąpiły wskutek reklamacyi dowodzących, iż zapisano do list wyborczych wiele ludzi, nie mających istotnie prawa głosowania. Reklamacye te spowodowały władze do rewizyi list wyborczych w czasie przepisanym do tego, tj. w pierwszych 3 tygodniach, w których listy wyborcze były wyłożone.

— * **Z dniem** 22. lipca rozpoczęły się w całem Księstwie ferye sądowe, które będą trwały do dnia 1. września.

— * **Słychać**, że w nowej ordynacyi ulic ma być zamieszczony paragraf, zakazujący paniom zamiatać ogonami sukien trotoary, ponieważ przeszkadza to przechodzącym, a powstający z tego kurz zanieczyszcza powietrze. Co do nas życzymy sobie bardzo, ażeby ten paragraf co najprędzej wszedł w wykonanie.

— * **Wrzesińskie** biuro landratury ogłasza, że za wszelkie wypisanie metryk lub sepultur z ksiąg opróżnionych kościołów w Miłosławiu i Szemborowie trzeba będzie odtąd płacić po 25 fen., a po 30 fen. wtedy, jeżeli żądany wypis będzie długi.

— * **Ze Swarzędza** piszą do „Ostdeuczerki", że młodszy syn hr. Cieszkowskiego bawiąc przez ferye w dobrach swego ojca w Wierzenicy, chciał się w towarzystwie służącego w niedzielę, 14. b. m., przejechać łódką po tamtejszym stawie przy młynie. Ponieważ jednakże łódka na środku stawu się znajdowała, przeto postanowił służący po nią popłynąć i przyprowadzić ją do brzegu. Lecz gdy upłynął zaledwie 20 kroków, dostał się na ślamistą, rożnem zielskiem zarosłą głębią, i tak się poplątał, że ani naprzód, ani w tył ruszyć się nie mógł. Młody hrabia, widząc to niebezpieczeństwo, zrzucił surdut i skoczył w wodę, niosąc pomoc służącemu. Lecz i on powikłał się w zielsku i bliskim już był utonięcia. Wtedy dopiero dzierżawca młyna Mai, któremu żona zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo pana i sługi, podał przy pomocy chłopca tonącym długi drąg, żeby się ratowali. Młodemu hrabiemu, który już trzy razy się był zanurzył, udało się też drąg ów pochwycić i szczęśliwie się dostać na brzeg, służący jednakże utonął.

— * **Z Grodziska** piszą do „Kur.", iż tłumacz sądowy p. Nowaczyk dostał od sądu apelacyjnego dymisyą, ponieważ jego zachowanie się było agitacyjne i miał użyć wyrażenia obraźliwego względem tamtejszego proboszcza rządowego. Pan Nowaczyk nie był w wytoczonym sobie z tego powodu śledztwie wcale przesłuchiwanym, nie przyznaje się też do wyrażenia podobnego, i myśli wytoczyć proces przeciw nieznanemu sobie jeszcze denuncyantowi, o fałszywe oskarżenie go.

W tym samym czasie odjęto z nieznanej przyczyny, dotychczasowemu dyrektorowi kancelaryi p. Harder ten urząd, i powierzono takowy p. Ehrlich.

— * **W Dębcu** wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek pożar. Spaliły się dwa domy mieszkalne i do gospodarstw tych należące stajnie. Tutejsza sikawka wiejska przybyła na miejsce nieszczęścia.

— * **W zeszłą** sobotę wyciągnęły z wody bawiące się nad Wartą chłopcy trupa mężczyzny z roztrzaskaną czaszką, a wczoraj znaleziono znowu na drodze dembińskiej nie daleko kościoła Bernardynów zmarłego człowieka, o ile się zdaje z wycieńczenia.

— * **W Krotoszynie** toczyła się 18. bm. ciekawa sprawa przeciw pozasłużbowemu porucznikowi Gustawowi Schliebitz z Riedelshofu pod Koźminem. Rzecz się tak miała, że pan ten w maju rb. pobił i rzucił na ziemię egzekutora Hoińskiego z Koźmina, który przyszedł do niego po zaległy podatek w ilości 21 marek, i jeszcze mu groził, że go zastrzeli. Gdy egzekutor opowiedział na ratuszu cały ten wypadek burmistrzowi p. Flosky, przyszedł nie długo tamże ów p. Schliebitz, i wypierając się wszystkiego, prosił burmistrza, by mu wyrobił czas zwłoki w wypłacie owego podatku. W kilka dni potem, spotkawszy przypadkiem burmistrza na poczcie koźmińskiej, przystąpił do niego ów Schliebitz, i zarzucając mu, że go obmawia po mieście, opowiadając zajście z egzekutorem Hoińskim, rzucił się na niego, dał mu parę razy w twarz i obił go kijem. Prokurator wniósł w wytoczonym z powodu takiego postępowania Schliebitzowi procesie, ażeby go skazano na 5 miesięcy więzienia, ale sąd skazał go na 13 miesięcy, ponieważ oskarżony należał do stanu wojskowego, który jest obowiązany utrzymywać porządek w państwie, a nadto dla tego, że niedawno za obrazę na 50 marek był skazany.

— * **Przestrzeń**, na której ma iść kolej drugiego rzędu z Śremu do Kościana, już jest wymierzona, a i budowa tejże zapewne nie długo się rozpocznie, bo już powiaty, przez które przechodzić kolej ta będzie, uchwaliły potrzebne na budowę fundusze. Nowe to będzie źródło pracy i zarobku dla biednych ludzi.

— * **W lesie** pod Garzynem znaleziono w tych dniach człeka z odciętą głową i straszliwie posiekaną twarzą, w którym jednak rozpoznano chałupnika Schuberta ze wsi Merzdorf na Szląsku, który mając przy sobie 35 tal. szedł kupić sobie krowę na jarmarku w Gostyniu. Ponieważ pieniędzy tych przy nim nie znaleziono, więc widocznie nieszczęśliwego zabito dla rabunku, ale dotyczczas nie ma żadnej poszlaki, kto mógł tę zbrodnię popełnić.

— * **Tysiąc** marek nagrody wyznaczyła król. prokuratorya w Pleszewie temu, ktoby mógł dać bliższe szczegóły o śmierci radzcy ziemstwa Józefa Chełmickiego z Gościejewa, w powiecie krotoszyńskim. Śp. Chełmicki wyjechał 26. marca 1876 r. z domu, w celu odwiedzenia swych dzieci, w szkołach poznańskich będących. Od 27. do 29. marca mieszkał w Poznaniu w hotelu „Pod Czarnym Orłem" i wieczorem 29. marca wyjechał z Poznania koleją żelazną, a 11. kwietnia 1876. znaleziono jego ciało poniżej Wrocławia, pod Pilsnitz, w Odrze. Zabranych z domu przez zmarłego rzeczy, jak np. czarnych niedźwiedzi, powleczonych ciemno-zielonem suknem, małego w szare płótno obitego kufereczka, dotąd nie znaleziono. Wskutek tego obwieszczenia zgłosił się, jak donosi „Bres. Ztg.", dawniejszy dzierżawca oberży „Zum Centralbahnhof" w Wrocławiu i oddał kuferek i futro na wrocławskiej policyi. Podług jego opowiadania przybył 30. marca 1876. słabowity i jak się zdaje, z ludu pochodzący człowiek, z gładkiem, bladem obliczem, do jego oberży, powiesił futro na ścianie, postawił kuferek, a umywszy sobie ręce i twarz, odszedł i już więcej nie powrócił, a że radzca Chełmicki nosił wielką czarną brodę, więc w ten sposób sprawdzono, że futro i kuferek jego przywiózł do Wrocławia jakiś nieznajomy. W kuferku znaleziono koszulę płócienną, oznaczoną literami A. S., chustkę do nosa i parę szarych długich spodni, noszonych widocznie przez grubego mężczyznę, a że mu nie były wraz, więc je rozdarto w tyle i znowu jedwabiem nieporządnie zeszyto.

— * **Z Pleszewa** piszą do „Kur.", że policya wywoływała tamże na ulicach, iż udziela dyspensy na żniwowanie w niedzielę po wielkiem nabożeństwie. Dotychczas tylko duchowieństwo mogło lud uwolnić od łamania święta pracą, w razach uznanej konieczności, teraz i to wchodzi widocznie w zakres policyi.

— * **O przyjaznych** w Księstwie stósunkach z

---

szłości. Koniec nieszczęść naszych zapewne jest bliskim, myślałem sobie i widziałem się już w ojczyźnie posuniętym do stopnia majora, odznaczonym orderem legii honorowej.........

W tem ujrzałem oficera przebiegającego czwałem wzdłuż kolumny jeńców. Zatrzymał się przy komenderującym naszą eskortą.

— Staniemy w W***, zawołał gromkim głosem, tam macie się pozbyć zielonej kapoty.

Dreszcz mnie przeszedł i w oczach się zaćmiło.... To pomyłka, to niepodobieństwo!... A jednak się nie mylę. Nawet gdybym po moskiewsku nie rozumiał, ruch owego oficera, wymownie na mnie wskazujący, jużby wystarczył, aby mnie o moim losie zawiadomić. Pozbyć się zielonej kapoty rozkazał. Ja jeden tutaj podobną mam odzież, zresztą wszakże jeńcem będąc, zabiłem jednego z nich, słuszna jest, aby się na mnie pomścić. Śmierć więc za parę godzin, za parę minut mnie czeka!

Osłupiały, zdrętwiały, postępowałem naprzód w szeregu, zapadając się raz po raz w zaspach śnieżnych.

— Mamże tedy ginąć jak pies? powtarzałem sam do siebie, a oczy moje mrozem zdrażnione krwawemi zachodziły łzami. Umierać w dwudziestym roku życia, zdala od swoich, od Francyi! Nie ma ratunku, nie ma drogi ocalenia!

A tymczasem pędzono nas dalej, coraz dalej. W około ponury rozciągał się widnokrąg; nieskończone płaszczyzny, śniegiem niby całunem białym okryte, nużyły wzrok smutną jednostajnością swoją. Zwróciłem oczy na moich towarzyszów niedoli, a widok najbliższego boleśnie mnie zastanowił. Był to młodzieniec mego wieku, wychudzony chorobą i drżący od zimna. Blask oczu, rumieńce wypalone na licach, wyniszczenie sił i ciała, wszystko świadczyło o postępie suchot trawiących. A jednak czułem zazdrość patrząc na niego. On miał przed sobą jeszcze kilka dni, ja już zaledwie kilka chwil życia. W tych może warunkach było to i lepiej. Ale nie, instynkt zachowawczy nad wszystkie okoliczności przemaga. Im nędzniejsze jest życie, tem się doń człowiek bardziej przywięzuje, bardziej chce jego resztki przedłużyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żydami piszą między innemi do „Germanii“: W jednem z miasteczek powiatowych nad Wartą żyje żydowski obrzynacz, który osobny wymyślił system prawny obdzierania okolicznych wieśniaków polskich. Skarży on bowiem majątkowo dobrze postawionych gospodarzy, którzy mu ani złamanego szeląga nie są winni, o rzekomy dług w kwocie 5 do 10 talarów. Oskarżony przychodzi w gniewie do zupełnie nieznajomego mu Itziga lub Abrahama, wyzywa i złyma się, że go żyd zaskarżył, choć go ani nie zna, ani mu nic nie winien, lecz bywa przez uczciwego Itziga lub Abrahama uśmierzony oświadczeniem, że o skardze nic mu nie wiadomo, że chyba ją podał buchhalter — a poczciwiec ten wcale nie ma buchhaltera — przez pomyłkę, i że ją natychmiast cofnie. Itzig lub Abraham skargi jednak nie cofa i umie przez zgrabne manewra, przyjacielskie zapewnienia i przez kieliszek wódki doprowadzić do tego, że oskarżony na termin się nie stawia. Skazany zatem bywa zaocznie, a mądry powód umie dopóty skazanego próżnemi obietnicami łudzić, dopóki wyrok wydany nie stanie się prawomocnym. Uczciwy powód nie wnosi nigdy o egzekucyą, gdy stodoła jest pełną; lecz wysyła egzekutora zawsze krótko przed żniwami. Gospodarz jest zmuszony wtedy prosić, podpisuje jeden weksel po drugim i tak z owych 5 lub 10 tal., których człowiek ten nigdy nie był winien, urośnie prawnie uzasadniony dług 500 do 1000 tal., który uczciwy Itzig lub Abraham następnie przez subhastacyą ściąga. W podobny „prawny“ sposób postępują sobie i inni obrzynacze żydowscy po mniejszych miasteczkach Księstwa, którzy wszyscy na „głupotę chrześcian“ spekulują. W „żydowskim interesie“ jest naturalnie, żeby, jeżeli kiedy Itzig lub Abraham, pomimo wszelkiej ostrożności, przyjdzie w kolizyą z kodeksem karnym, nie przeszło to do publiczności, dla tego też wszystkie dzienniki żydowskie statecznie w takim razie milczą. Jeżeli natomiast chrześcianin choć kurę ukradnie i za to skazany zostanie, natychmiast to ogłaszają gazety przez żydów redagowane i ile możności, sprawę tę rozmazują; jeżeli jednakże żydowski obrzynacz wpadnie przypadkowo w ręce sprawiedliwości i skazany zostanie, wtedy o tem zamilczają, a skazany wraca jako „uczciwy człowiek“ z cuchthauzu, ażeby mógł interesa swe z większą ostrożnością dalej prowadzić.

— * **Ksiądz** książę prałat E. Radziwiłł, dotychczasowy poseł do parlamentu niemieckiego z obwodu wyborczego bytomsko-tarnowskiego na Górnym Szląsku, wydał odezwę do swych wyborców, w której oświadcza swą gotowość do przyjęcia ponownie mandatu i wywodzi, że zamachy na życie JCMości przekonały na nowo, iż właśnie ludność katolicka wierna Kościołowi, jest także najlepszą podporą tronu, a pierwszem zadaniem katolickich posłów jest staranie się o zamienienie w czyn słów cesarskich, tyczących się utrzymania religii. Do tego jest jednakże potrzebnem, ażeby „walka rządu z Kościołem“ ze swemi pod każdym względem szkodliwemi następstwami ustała, żeby działalności Kościoła, i jego tak błogi wpływ wywierających duchownych zakładów i stowarzyszeń, wolne znowu otwarto pole, i żeby jak najrychlej postanowiono przywrócić zgodę pomiędzy rządem a Kościołem katolickim.

Dalej powiada ks. prałat, że katoliccy posłowie nie mogą przyjąć wyjątkowych praw przeciw socyalistom, bo te tymże nie zaszkodzą, a ograniczą wolność prasy i stowarzyszeń. Przy postępowaniu ścisłem i energicznem obecne prawa wystarczą do wyszukania sposobów zwrotu ku lepszemu i załagodzenia złego na przyszłość. Przez cła ochronne trzeba przyjść przemysłowi krajowemu z pomocą, i zapewnić tym sposobem życie tysiącom pracujących, a przez zapobieganie lichwiarstwu żydowskiemu i złym skutkom zbytniej konkurencyi, ochronić stan rzemieślniczy i wyrobniczy od ruiny.

Piękna ta odezwa dotyka w krótkich słowach wszystkiego złego, które w ostatnich latach bujne w naszych stósunkach zapuściło korzenie.

— * **Pan Ign. Łyskowski** zaniósł w marcu rb. zażalenie do p. ministra spraw wewnętrznych na komisarza ministeryalnego p. Rexa z Torunia, iż zdaje sprawozdania do gazet z posiedzeń towarzystw polskich, na których p. Rex bywa obecnym jako delegat policyjny. Na to zażalenie odebrał p. Łyskowski ministeryalną odpowiedź, iż p. Rexowi zakazanem zostało ogłaszanie sprawozdań w gazetach z posiedzeń zamkniętych towarzystw, na których jako komisarz rządowy bywa obecnym.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	65	6	45	6	20
Jęczmienia	7	20	6	20	[illegible]	—
[illegible]	7	20	6	20	6	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	13	80	13	55	13	[illegible]
Rzep	13	80	13	40	12	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 52,40 mk., na lipiec 52.40 mk., sierpień 52,40 mk., wrzesień 52,70 mk., październ. 50,20 mk., listopad grudzień 48,10 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 24. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95.10.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	175,10.
Rosyjskie banknoty	216,50.

Wrocław, 23. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	40	[illegible]	[illegible]	19	40
[illegible]ta	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	19	—
Żyto	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]	12	[illegible]
Jęczmień	14	[illegible]	[illegible]	[illegible]	12	[illegible]
Owies	13	[illegible]	[illegible]	[illegible]	12	[illegible]
[illegible]	16	—	[illegible]	[illegible]	13	[illegible]
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	[illegible]	50
Rzepik zimowy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	[illegible]	50
Rzepik latowy	[illegible]	—	[illegible]	—	[illegible]	—
Lnica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	[illegible]	—
Siemię lniane	[illegible]	—	[illegible]	—	[illegible]	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.